

napadu — pisze autor — pobito i poraniono wartownika polskiego Władysława Jerzyka, któremu wycięto na piersi nożem *Hakenkreutz*. Zbyt bestialskie było to „poranienie”. Dalej, mówiąc o likwidacji partii politycznych w okresie hitlerowskim, autor stwierdza: „Pozostała partia hitlerowska i połączone organizacje Polaków...” (s. 343). Merytorycznie autor ma rację, ale to zestawienie w jednym ciągu jest dla mnie nie do przyjęcia.

Szkoda również, że autor nie dał wyjaśnienia niektórych pojęć, które nie są powszechnie znane, co utrudnia czasem czytelnikowi zrozumienie, np.: „senator poboczny”, „rząd ratowania Gdańska”, „senat mózgow”. Nie każdy czytelnik jest na tyle obeznany z morską historią Gdańska by wiedzieć, że *full use* oznacza obowiązek nałożony na Polskę przez Ligę Narodów pełnego wykorzystania portu gdańskiego. Kiedy Polska rozpoczęła budowę Gdyni, senat gdański protestował przeciwko temu i oskarżał Polskę, że poprzez budowę Gdyni nie wykorzystuje portu gdańskiego i wobec tego nie wywiązuje się z nałożonych na nią obowiązków wobec Gdańska.

Miałabym również zastrzeżenia do cytatów, czasem dość długich, podawanych wyłącznie w języku niemieckim.

Przytoczone uwagi nie pomniejszają wartości omawianej pozycji. Jest to praca pionierska, stanowi w tej dziedzinie niewątpliwe osiągnięcie autora i poszerza naszą wiedzę z historii najnowszej. Fakt, że budzi niedosyt, prowokuje do dyskusji i przemyśleń, jest miarą wartości książki, czego autorowi należy pogratulować.

Książka wydana została w bardzo niskim nakładzie — dwa tysiące egzemplarzy i szybko zniknęła z półek księgarń. Jeśli zaistniałaby możliwość powtórzenia wydania, co byłoby bardzo wskazane, pewne korekty i uzupełnienia wzbogaciłyby tę ceną pozycję, z której zapewne będą korzystać nie tylko historycy, ale wszyscy, którzy interesują się historycznymi i politycznymi tradycjami Wolnego Miasta Gdańska.

Anna Poniatowska

BOGDAN DOPIERAŁA: *Wokół polityki morskiej Drugiej Rzeczypospolitej*.  
Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1978, 384 ss.

Według początkowego zamysłu autora (s. 11) książka jego miała dać syntezę dziejów polityki morskiej II Rzeczypospolitej. Potem jednak okazało się, iż zamysł taki nie miał szans realizacji i dlatego ów tytuł: *Wokół (?) polityki morskiej*. Jest to sprytnie wyjście z sytuacji, które jednak nie tłumaczy i nie usprawiedliwia wszystkiego.

Zacznijmy od podziału tematu. Polskiej myśli morskiej przed powstaniem II Rzeczypospolitej autor poświęca (prawidłowo, tytułem wstępu do przedstawienia problemu) 8,6% objętości całej rozprawy. Następny badany okres to lata 1919 - 1925, któremu autor poświęca aż 62,5% objętości rozprawy. Okres lat 1926 - 1939 zajmuje u autora jedynie 19,3%. Lata 1939 - 1944, a więc okres należący również do II Rzeczypospolitej, w ogóle nie został przez autora uwzględniony, tak, jak gdyby po 1939 r. nie istniała polska flota handlowa i wojenna, nie istniała polska administracja morska i polskie sądownictwo morskie. A przecież w Archiwum Akt Nowych mamy nawet dokumenty tegoż sądownictwa, a w bibliotece Instytutu Mor-

skiego istnieją dowody prowadzenia bardzo poważnej i politycznie ważkiej działalności organów polskiej administracji morskiej, szkolnictwa morskiego itd.

Widzimy więc w rozprawie B. Dopierały istotne zachwianie proporcji, w jakich omawia poszczególne okresy: 6-letni okres powstawania polskiej polityki morskiej został omówiony bardzo szczegółowo, wnikliwie, na podstawie kapitalnych materiałów źródłowych. Natomiast 14-letniemu okresowi do wybuchu II wojny, w którym polska myśl morską święciła niejedną rzeczywisty triumf i zaskakiwała świat niejednym bulwersującym pomysłem, autor poświęca mniej niż jedną trzecią pracy, jakie przeznaczył na uprzedni okres. Stąd też ów pierwszy okres został zanalizowany i zbadany w sposób gruntowny. Natomiast ów drugi okres został potraktowany powierzchownie, tezewo, wrywkowo, koncentrując się na nieistotnych problemach (np. kogo należy uważać za autora polskiej polityki morskiej — jak gdyby politykę ustalała jedna osoba; to nie ma miejsca nawet w państwach o ustroju autokratycznym). W tej części znalazło się w konsekwencji szereg twierdzeń dyskusyjnych i niedomówień.

O wielkiej wartości książki B. Dopierały decyduje przede wszystkim rozdział wiodący rozprawy, ten omawiający lata 1919 - 1925. Sięgnięcie do materiałów źródłowych odnalezionych w archiwach niemieckich (z terenu obecnej NRD) dało obraz i potwierdzenie ocen, jakie znawcy przedmiotu formułowali w oparciu o przesłanki niepełne. Jest bezsporną zasługą B. Dopierały iż „odgrzebał” dokumenty, raporty, piśmiennictwo dotychczas u nas nie znane. Jego książkę czyta się dlatego jak pasjonującą lekturę, jak literaturę — bez mała — przygodową. Bo też polska polityka morska II Rzeczypospolitej (włączając tu oczywiście okres II wojny) była jedną wielką przygodą wojenną, walką przeciwko Rzeszy Niemieckiej, walką prowadzoną w osamotnieniu, bez sojuszników, walką wygraną pod względem intelektualnym w dobrym stylu.

Autorowi omawianej książki należą się słowa podziękii i gratulacje również z tego względu, iż — po raz pierwszy — wyjaśnił szereg faktów niezupełnie dokładnie znanych, a w każdym razie mylnie interpretowanych. Nareszcie więc (s. 105) mamy potwierdzenie podejrzeń, jakie zawsze żywiła Polonia gdańska, że tzw. strajki gdańskich robotników portowych w latach 1920 - 1921 odmawiających wyiadunku broni i zaopatrzenia ze statków w *Wimbledon*, *Gauja* i dalszych nie były żadną akcją solidarności z Rosją Radziecką (jak to usiłowano przedstawić, np. W. Szremowicz i in.), lecz były wymierzone przeciwko Polsce i były organizowane przez koła zbliżone do gdańskiego senatu, powiązane z niemieckimi D-bankami.

Dobrze też, że autor zrezygnował ze swojego uprzedniego stanowiska, wyrażonego w rozprawie *Gdańska polityka Józefa Becka* (Poznań 1967), odnośnie do pończ pojednawczej roli Rady Ligi Narodów i jej przedstawiciela na terenie Wolnego Miasta Gdańska i błędnej oceny tegoż przedstawiciela przez polskie organy administracji państwowej. Jak widać z obecnie przedstawionych materiałów, Polska nie mogła widzieć w Radzie Ligi Narodów czynnika stabilizacji i organu zamierzającego wykonać postanowienia Traktatu Wersalskiego w kwestii gdańskiej w sposób rzetelny i zgodny z duchem tegoż traktatu. Toteż przyczynienie się do „sprzedaży” tegoż przedstawiciela przez stronę polską należy ocenić jako manewr według najlepszych wzorów dyplomacji brytyjskiej, jako „handel” nie swoim majątkiem i ofiarowywanie nie swoich dóbr (żołnierzy, ziemi, uprawnień itd.).

W rozprawach historycznych, a omawiana książka nosi nawet podtytuł *Studia historyczne*, występuje zawsze podstawowe zagadnienie wiarygodności źródeł informacji, będące wszak ciągle przedmiotem dyskusji wśród teoretyków nauki. Należy z wielką rezerwą podchodzić do piśmiennictwa i publikacji oraz do tzw. oficjalnych wypowiedzi jako źródła wiadomości z zakresu polityki w czasach nowożytnych

nych. Sama już semantyka języka dyplomacji jest wszak szczególna. Stąd też można mieć zastrzeżenie do tezy autora (s. 143 i nast.) jakoby lewica (poseł Rataj i PPS w sejmie) popierała w pierwszych latach istnienia RP i zatargów w Wolnym Mieście Gdańsku ugodowe załatwienie sporów, natomiast „polska prasa prawicowa wzywała rząd [...] nawet do stworzenia faktu dokonanego przez militarne opanowanie Gdańska na wzór przedsięwzięcia podjętego przez Litwę wobec Kłajpedy w styczniu 1923 r.” z powołaniem się na materiały archiwalne odnalezione w Poczdamie (s. 144, odn. 123).

Otóż z przekazów ustnych przedstawicieli „starej” Polonii gdańskiej, a rzecz jest chyba nadal do sprawdzenia i skonfrontowania, wynika, że sprawa ta nie przebiegała po linii lewica-prawica. W Gdańsku było odwrotnie: przedstawiciele (mówiąc najogólniej) burżuazji byli właśnie za ugodowym załatwieniem konfliktów, natomiast klasa robotnicza i inteligencja nastawione bardziej radykalnie, sympatyzujące z PPS, były nosicielem koncepcji radykalniejszych kroków wobec Gdańska. I nikt się nie powoływał w tym zakresie na akcję Litwy wobec Kłajpedy, ale przede wszystkim na doświadczenia Powstań Wielkopolskiego i Śląskich oraz zajęcia Wileńszczyzny. To były główne źródła inspiracji i przykłady. Wśród ludności polskiej Wolnego Miasta Gdańska zajęcie Kłajpedy przez Litwinów przeszło bez echa, nie wywołało żadnych emocji, było traktowane jako mała i nieważna sprawa typu prowincjonalnego. Natomiast sprawa Gdańska była kwestią „być albo nie być” całej Polski i ważną sprawą polityki europejskiej.

Prowadzenie polityki ugodowej, na jaką się zdecydowano ówczesnie, doprowadziło do znanej nam w Wolnym Mieście sytuacji do 1945 r. Stąd też teza, że należało właśnie zdecydować się na radykalne posunięcia, łącznie ewentualnie z interwencją militarną, ma za sobą argumentację, iż byłoby w każdym razie i a c z e j niż było, z poważną szansą, iż byłoby lepiej, gdyż dużo gorzej nie mogło być. Przecież podobne rozumowanie przyświecało również powstańcom wielkopolskim i śląskim. Tyle tylko, że Polonia gdańska była znacznie słabsza, zarówno ilościowo jak i organizacyjnie; dlatego oczekiwała działań władz centralnych.

Dobrze się stało, iż autor wyeksponował rolę Cz. Klarnera w tworzeniu i formułowaniu podstawowych tez polskiej polityki morskiej w pierwszych latach niepodległości (s. 273 i in.). Ale znowu: należy koniecznie pamiętać, że tezy polityczne są formułowane częstokroć „pod firmą” pewnych osób, że takie publikacje są często nastawione raczej na dezinformację, że ich celem mogą być „rozgrywki” wewnętrzne, ale też międzynarodowe, że tezy polityczne są zależne od bieżącej sytuacji i dlatego nawet, gdy ich nikt nie formułuje (w przemówieniach oficjalnych, w piśmiennictwie), to i tak jakaś polityka jest prowadzona. To też teza powtarzana za innym autorem (s. 9), jakoby polityka morska musiała być wynikiem jakiegoś „długofalowego programu rządowego” (zob. przyp. 3, tamże) polega na nierozumieniu, co to jest w ogóle polityka oraz nieznanomości realiów okresu istnienia II Rzeczypospolitej.

Polska polityka morska była zawsze przede wszystkim polityką antyniemiecką. Gospodarka morska była przez cały ten czas terenem ostrej walki gospodarczej i nie tylko gospodarczej. Stawką tej walki była niepodległa Polska.

Rozprawa B. Dopierały to dobra rzecz. Ale, jak to sam autor sugeruje, jest to rzecz niedokończona. Rozdział III wraz z rozdziałem o latach 1939 - 1944/1945 powinny być zanalizowane w sposób podobnie wnikliwy jak to autor uczynił w rozdziale I i II. Szczególnie rozdział II decyduje o wartości książki.

Wydawca zapewnił omawianej pozycji stosowną szatę graficzną.

Jan T. Hołowiński